

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rek 1

CHOJNICE, dnia 1. VI. 1930.

Nr. 13

Sytuacja w rolnictwie na Pomorzu.

Warszawski „Dzień Polski“ z dnia 26 marca br. pisze:

Sytuacja rolnictwa pomorskiego uległa w ostatnich czasach dalszemu pogorszeniu. Cena żyta spadła do 16 zł. za kwintal. Charakterystyczną cechą naszego rynku zbożowego jest zupełny brak popytu nie tylko na zboże, ale również na grochy, które w latach poprzednich cieszyły się znacznym popytem w związku z korzystnym wywozem zagranicę. Istnieje jedynie zainteresowanie dla pszenicy jarej do siewu, której obszar obsiewu prawdopodobnie w bieżącym roku znacznie się zwiększy.

Pogorszyła się również konjunktura na rynku zwierząt rzeźnych. Jedyne wyjątki stanowią skopy, których cena zwiększyła się w związku z wywozem mięsa owczego do Francji.

Ceny nabiału spadły także poważnie w związku z utrudnionym zbytem masła i jaj na rynkach zagranicznych.

W tych warunkach położenie rolnictwa staje się coraz cięższym. Pewną ulgę stanowi zastosowane przez rząd rozłożenie na raty płatności podatków państwowych. Poważniejszą już pomocą stanowiłaby konwersja krótkoterminowych kredytów wekslowych na średnioterminowe z okresem dwa i pół roku, jak to zaprojektowały organizacje rolnicze. Chodzi tylko o pośpiech, bo pomoc kredytowa staje się koniecznością coraz bardziej palącą. W całokształcie krytycznej sytuacji rolnictwa pomorskiego, energiczna akcja rozbudowy organizacji spółdzielczej zbytu produktów rolnych, prowadzona przez tutejsze organizacje rolnicze, jest objawem specjalnie dodatnim.

W tych dniach dokonano w Pom. Związku Ziemiaków rozdziału nadzwyczajnego kredytu rolniczego, przyznanego dla 14 powiatów pomorskich w wysokości 700000 zł. Jeżeli się zważy, że wnioski patentów opiewały na łączną sumę ponad 5 i pół miliona złotych, łatwo sobie wyobrazić, w jak drobnym stopniu kredyt ten zaspakaja istotne potrzeby tutejszego rolnictwa.

Ogłoszony niedawno plan parcelacyjny na r. 1930, wywołał, jak wiadomo, nie tylko ostre ataki prasy niemieckiej krajowej i zagranicznej, ale także namiętne wystąpienie posła na sejm Hasbacha, który twierdził, że obszary niemieckie, przeznaczone na parcelację, są nieproporcjonalnie większe od polskich. Warto skorzystać z tej okazji i przypomnieć nie tylko lamentującym Niemcom, ale i społeczeństwu polskiemu, że z 493,090 ha, stanowiących tutejszą własność rolną ponad 50 ha, na własność polską przypada (według statystyki z r. 1927) tylko 279,927 ha, przyczem należy pamiętać, że w rękach polskich znajdują się przeważnie mniejsze, nie podlegające parcelacji, gospodarstwa poniżej 180 ha. Wielkie majątki ziemskie dzierżą w przytłaczającej większości Niemcy. Trudno wymagać, by ustawodawstwo

polskie stosowało względem mniejszości niemieckiej wyjątkowe przywileje. Przeciwnie, polska racja państwowa i gospodarcza wymagałyby raczej żywszego tempa przy parcelacji niemieckich latyfundiów na Pomorzu.

Obornik i przemiany w nim zachodzące.

Narzeka się obecnie na drożyznę nawozów po mocniczych, stawia pod znakiem wątpliwości ich użycia przy obecnych niskich cenach na zboże, ale nie czyni się nic lub prawie nic, by olbrzymie ilości składników pokarmowych obornika ustrzec przed wypłókaniem przez wodę lub ulatnianiem się w powietrze. A przecież straty, jakie ponosi rolnictwo w Polsce przez złe przechowywanie obornika, to nie bagatela, to strata około miljar-da złotych rocznie. Wystarczy udać się do jakiejś kolwii wsi, by zobaczyć te o pomstę do nieba-wolające gnojownie, pełne wody i pływającego w niej obornika wylugowanego i nieprzedstawiającego prawie żadnej wartości nawozowej.

By lepiej zrozumieć, dlaczego przestrzeganie pewnych warunków przy przechowywaniu obornika jest konieczne, wspomnieć należy choć w paru słowach o składnikach obornika, oraz o procesach jakie się w nim odbywają.

W skład obornika wchodzi jak wiadomo, stałe i płynne odchody zwierząt oraz ściółka. O ile chodzi o najważniejsze składniki pokarmowe obornika, t. z. kwas fosforowy, potas i azot, znajdujemy je wszystkie w ściółce, jakkolwiek w postaci trudno roślinom dostępnej. Odchody stałe zawierają kwas fosforowy i azot przy bardzo niewielkiej ilości potasu, odchody płynne azot i potas, brak w nich natomiast kwasu fosforowego.

Zawartość powyższych składników pokarmowych w oborniku ulega pewnym znacznym wahaniom, a to w zależności od rodzaju zwierząt, od których pochodzi, ich wieku, sposobu ich użytkowania, od paszy, rodzaju użytej ściółki i wreszcie od sposobu przechowywania obornika.

Zależność obornika od rodzaju zwierząt, które go wyprodukowały, streszcza się w tem, że najlepszym jest obornik owczy, potem kolejno koński, świński, a najuboższy bydlęcy. Wiek zwierząt wpływa na skład obornika, między innymi w ten sposób, że obornik od zwierząt młodych jest uboższy w azot, którego organizmy młode więcej potrzebują do budowy własnego ciała. Wpływ sposobu użytkowania zwierząt, paszy i ściółki na jakość obornika nie wymaga bliższych objaśnień, gdyż wiadomo powszechnie, że lepszy będzie obornik od opasów niż wołów pociagowych inny od intensywnie karmionych sztuk niż od spożywających głodowe porcje, inny, gdy ścielić będziemy pod zwierzęta słomę, a inny gdy n. p. ściółkę leśną.

Co się tyczy jakości obornika w zależności od sposobu jego przechowywania, jest to kwestja bardziej skomplikowana i wymagająca szerszego omówienia.

Straty potasu i kwasu fosforowego z obornika mogą być spowodowane jedynie wypłókaniem przez wodę. Uchronienie się więc przed nimi nie jest trudne i polegać będzie przede wszystkim na niedopuszczaniu do gnojowni wody z dachów i podwórza. Inaczej przedstawia się sprawa z azotem.

W oborniku znajdują się w wielkiej ilości najrozmaitsze bakterje, z których dwoma gatunkami szczególnie zająć się nam wypadnie, by zrozumieć proces strat azotu z obornika.

Azot znajduje się w oborniku w postaci najrozmaitszych związków, przeważnie roślinom nie dostępnymi, które z czasem dopiero przemieniają się na rozpuszczalne, a więc i dostępne roślinie. Jednym z czynników powodujących tą przemianę są bakterje t. z. nitrifikacyjne (zesalettrzające), które zamieniają owe nieprzystępne dla roślin związki azotowe w saletrę, która jak wiadomo łatwo przez rośliny pobrana być może. Takie właśnie bakterje znajdujemy także w kupie obornika. O ile jednak praca bakterij nitrifikacyjnych jest dla rolnika bardzo pożyteczną w polu, o tyle nie jest nią w oborniku przechowywanym na gnojowni. Oprócz bowiem tych bakterij znajdują się jeszcze w oborniku inne bakterje, t. z. denitrifikacyjne (odsalttrzające), które wytworzoną przez poprzednie bakterje saletrę rozkładają w ten sposób, że azot w formie gazowej uchodzi w powietrze. Dodać tu należy, że bakterje nitrifikacyjne (pierwsze) potrzebują do życia powietrza, bakterje zaś denitrifikacyjne nie. I z tego właśnie względu rozmieszczenie bakterij tych w kupie leżącego obornika jest tego rodzaju, że pierwsze z nich mieszczą się w górnej warstwie obornika, gdzie łatwiejszy dostęp powietrza, drugie u spodu gnojowni, gdzie dostęp ten jest trudny. Saletra wyprodukowana przez bakterje nitrifikacyjne w górze kupy obornikowej spływa w dół, gdzie dostarcza materiału do pracy bakterjom denitrifikacyjnym.

W interesie rolnika nie chcącego dopuścić do ulatniania się gazowego azotu z obornika leży przerwanie pracy bakterij odsalttrzających. Uczynić to może jedynie w ten sposób, że nie pozwoli bakterjom produkującym w górnych warstwach obornika saletrę na ich pracę przez odcięcie im dopływu powietrza. Wówczas to bakterje denitrifikacyjne, pozbawione potrzebnego im materiału (saletry), zmuszone będą pracą swą wstrzymać — ulatnianie się azotu w powietrze ustanie prawie zupełnie. Droga więc do uchronienia obornika przed stratą azotu, tego najdroższego składnika nawozowego, jest utrzymywanie obornika w stanie silnie udeptanym i miernie wilgotnym, gdyż tylko w ten sposób wstrzymać możemy dopływ powietrza do wewnątrz kupy obornika.

Straty azotu zawarte w płynnych odchodach zwierzęcych, a więc gnojówce, zachodzą na innej drodze i polegają na wydzielaniu się w powietrzeamonjaku. Ma to miejsce wówczas, gdy gnojówka styka się z otaczającym powietrzem. Najważniejszą więc rzeczą przy przechowywaniu gnojówki będzie możliwie najszczelniejsze przykrycie przeznaczony na to studzienki (zbiornika) jak również przestrzeganie, by gnojówka po drodze ze stajni do zbiornika jak najmniej wystawioną była na działanie powietrza. Nadmienić tutaj trzeba, że praktykowany często zwyczaj polewania obornika gnojówką jest o tyle zły, że przez rozpryskiwanie jej po powierzchni obornika wystawiamy ją znakomicie na działanie powietrza, narażając się przez to na straty azotu w

postaci ulatniającego się amoniaku. Dlatego też w razie konieczności zwilżenia obornika, należy bezwarunkowo skutecznie to wodą, a skutek będzie równie dobrze osiągnięty.

O ziemniakach.

Jak pod nie uprawiać i czem nawozić.

Ziemniaki są bezsprzecznie jedną z najbardziej rozpowszechnionych roślin uprawianych w Polsce. Niema bowiem u nas gospodarstwa, począwszy od najmniejszego, a skończywszy na największym, w którym nie byłby pewien obszar ziemi ornej wydzielony rok rocznie pod uprawę ziemniaków.

Rozpowszechnienie uprawy ziemniaków przy pisać należy wielkiej użyteczności bulw ziemniaczanych. Mączka bowiem w nich zawarta stanowi bardzo cenny pokarm tak dla ludzi jak dla zwierząt, o wiele przytem tańszy niż mączka w zbożach, gdyż z hektara zasadzonego ziemniakami otrzymuje się mniej więcej pięć razy więcej mączki niż z hektara zasianego pszenicą.

Uprawa ziemniaków przysporzyła światu olbrzymie ilości pożywienia. Nic też dziwnego, że ziemniaki nazwano „chlebem ubogich“ i że do czasu wprowadzenia uprawy ziemniaków na szeroką skalę klęski głodowe, które dawniej, przy wyłącznej uprawie zbóż, w razie nieurodzaju tych ostatnich, tak często nawiedzały ludzkość, powtarzają się coraz rzadziej i nie przybierają już tak strasznych rozmiarów.

(Na uprawie ziemniaków opierają się ponadto gorzelnictwo i krochmalnictwo, stanowiące bardzo ważny dział naszego przemysłu rolniczego.

Ziemniaki do pewnego stopnia zawdzięczają też swe rozpowszechnienie małym wymaganiom tej rośliny pod względem gleby i stanowiska w płodozmianie. Ziemniaki bowiem, jakkolwiek udają się najlepiej na glebach średnio związłych, mogą jednak dać całkiem dobre plony i na glebach związłych byle nie podmokłych i na glebach lekkich — byle nie zbyt suchych.

Co się tyczy stanowiska w płodozmianie, to ziemniaki właśnie przychodzić mogą po każdej innej roślinie uprawnej, a nawet same po sobie i to przez cały szereg lat. Jedynie z obawy przed chorobami, jakie nawiedzają ziemniaki, a zwłaszcza przed rakiem ziemniaczanym, bezpieczniej jest wystrzegać się następstwa ziemniaków po sobie.

Do rozpowszechnienia uprawy ziemniaków przyczyniła się wreszcie okoliczność, iż ziemniaki dzięki swym dużym wymaganiom co do uprawy mechanicznej, nawożenia i obróbki, zaliczają się do roślin, podnoszących kulturę rolną całego gospodarstwa, wpływają bowiem na poprawę fizykalnych właściwości gleb związłych i łatwo się zaskorupiających, oraz ułatwiają rolnikowi walkę z chwastami.

Rzecz prosta, iż korzyści z uprawy ziemniaków będą tem większe, im większe będą plony ziemniaków. Te zaś zależne są od różnych czynników, jako to uprawa mechaniczna, nawożenie, wybór odmiany, przystosowanie sadzeńników, sposób i pora wykonania sadzenia, zabiegi pielęgnacyjne, oraz czynniki przyrodnicze (gleba, warunki atmosferyczne i t. p.)

Na te ostatnie rolnik, niestety, wpływu nie ma względnie wpływ na nie rolnika jest bardzo ograniczony, skutkiem czego, mimo wyteżonej pracy i największych starań naszych, plon ziemniaków nie zawsze dopisuje. Ale czyż i inne rośliny w niesprzyjających dla siebie warunkach ró-

wnie często a nawet częściej jeszcze nie zawo-
dzą?

W dalszym ciągu dzisiejszych rozważań zaj-
mę się wyłącznie kwestją jak należy rolę pod-
ziemniaki uprawiać i czym ją nawozić.

Jak uprawiać pod ziemniaka.

Podstawowym zadaniem uprawy mechanicz-
nej winno być głębokie spluchnienie ziemi (na 20
— 35 cm) i wyczyszczenie jej z chwastów.

Dodatni wpływ głębokiego spluchnienia zie-
mi jest łatwy do wytłomaczenia. Czem i głębiej
spluchniona będzie ziemia, tem głębiej wnikać
w nią będą korzenie ziemniaków, dzięki czemu
cała roślina będzie mogła lepiej się odżywiać i
rozwijać, mając możność czerpania pożywienia
i wody nie tylko z warstw płytszych, ale również
z warstw głębszych, niewyzyskanych należycie
przez rośliny płytko się zakorzeniające.

Głębokie spluchnienie ziemi sprzyja również
rozwojowi podziemnych pędów ziemniaczanych a
tem samym tworzeniu się bulw ziemniaczanych.
Pędy te bowiem wypuszczają wtedy z pączków
fiściowych na nich się znajdujących liczne i dłu-
gie odgałęzienia boczne, czyli t. zw. „stolony“, któ-
re grubiejac na końcach, tworzą bulwy ziemnia-
czane.

Głębokie spluchnienie ziemi reguluje poza-
tem do pewnego stopnia stosunek wilgotności
gleby, dzięki czemu ziemniaki podczas swego roz-
woju mniej odczuwają brak, względnie nadmiar
opadów atmosferycznych.

Wreszcie przez głębokie spluchnienie osiąga
się wielce pożądaną strukturę gruzełkową, o-
raz bardzo cenny współdział różnych pożytecz-
nych bakterij i grzybków, czyli t. zw. drobnou-
strojów, które w roli głęboko spluchnionej, znaj-
dując dla siebie dogodne środowisko, szybko się
rozmnażają. Pod wpływem tych drobnoustrojów
rola nabiera t. zw. sprawności a różne związki or-
ganiczne i mineralne, znajdujące się w ziemi,
względnie wprowadzone do niej w nawozach w
stanie niedostępnym dla ziemniaków, ulegają
przemianie na pokarmy łatwo przyswajalne.

Do głębokiego spluchnienia ziemi używa rol-
nik pługa nastawionego do odpowiedniej głębo-
kości lub też pogłębiacza wruszającego podskibi-
e.

Orkę głęboką wykonać należy przed zimą a
nigdy na wiosnę, przyczem zoraną rolę pozostawia
się w ostrej skibie, żeby pod działaniem mro-
zu dobrze się rozkruszyła.

Częste jednak zachodzą wypadki, że ze wzglę-
du na płytką warstwę rodzajną gleby i jałowe
podglebie, orka głęboka zwyczajnym pługiem jest
wskazana, gdyż wydobywa na powierzchnię roli
zbyt wiele całkiem surowej ziemi t. zw. martwicy.
W tych wypadkach jest bardzo do zalecenia u-
życie pługa „Ideal“. Jakkolwiek nazwa ta w od-
niesieniu do pługa jest może zbyt szumna, tem
niemniej pług ten ma duże zalety, pozwala bo-
wiem na głębokie spluchnienie podskibia na całą
szerokość skiby bez wydobywania na wierzch mart-
wicy.

Drugą zaletą pługa „Ideal“ jest jeszcze ta, że
bruzda spluchniona przez korpus przedni pługa,
który spełnia tu rolę pogłębiacza, zostaje niezwł-
ocznie zakryta skibą odciętą przez tylny korpus
płużny, dzięki czemu konie przy wyorywaniu na-
stępnej skiby nie utłaczają nogami spluchnionego
podskibia.

Kogo nie stać na kupno pługa „Ideal“, a po-
siada dwuskibiec samochodny o sztywnym
przodku, z łatwością przystosować może do ta-

kiego pogłębiacza typu „Ideal“, który to pogłę-
biacz można nabyć oddzielnie.

Zamiast pogłębiacza „Ideal“ zastosować mo-
żna do wymienionych pługów pogłębiacze pół-
sztywne, którego część robocza wygląda jak żab
kultywatora lub też pogłębiacz sztywny o części
roboczej klinowatej. Te oba typy pogłębiaczy pra-
cują jednak mniej dokładnie niż pogłębiacz „Ide-
al“, gdyż nie spluchniają całego dna bruzdy lecz
jedynie żłobią w niem rowek, z którego wydobyta
ziemia rozsypuje się po całej bruzdzie.

Głębokie spluchnienie ziemi przy pomocy plu-
ga „Ideal“ lub wymienionych powyżej pogłębia-
czy wymaga bardzo silnego sprzężaju (3—4 koni).
Mało zaś który rolnik drobny posiada taki sprzę-
żaj. Nie każdy też posiada pług zwyczajny, który-
by się nadawał do orki głębokiej.

W tych wypadkach głębokie spluchnienie zie-
mi skutecznie można pogłębiaczem samodzielnym
t. zn. takim, który nie stanowi jednej ca-
łości z pługiem, lecz ciągniony jest przez oddziel-
ny zaprząg. Komu by zaś i taki pogłębiacz nie od-
powiadał, temu nie pozostaje nic innego, jak splu-
chnić podskibie przy pomocy szpadla. Jest to pra-
ca wprawdzie ciężka i powolna, ale którą sownie
opłacić może uzyskana nadwyżka plonów ziem-
niaków, zwłaszcza jeśli czynność tę wykonuje
sam gospodarz przy pomocy domowników.

Za głębokim spluchnieniem roli pod ziem-
niaki przemawia jeszcze względ, że przez 2 — 3
lata następne wpływa ona na podniesienie plo-
nów innych roślin uprawianych po ziemniakach.

Ze względu nna potrzebę głębokiego spluch-
nienia roli pod ziemniaki i wyczyszczenia jej z
chwastów, przebieg uprawy mechanicznej pod zie-
mniaki przedstawia się jak następuje:

Jeśli ziemniaki przychodzą po roślinach wcze-
śnie schodzących z pola, np. po kłosowych, ko-
nieczna jest płytka podorywka ścierniska zaraz
po sprzęcie. Drugą orkę daje się późną jesienią.
Orka ta winna być wykonana możliwie jak naj-
głębiej, względnie do średniej głębokości z uży-
ciem pogłębiacza.

Między jedną a drugą orką oczyszcza się rolę
z chwastów przy pomocy brony, kultywatora i po-
dobnych narzędzi.

Na glebach lekkich podorywkę zastąpić mo-
żna zdarciem ścierni kultywatorem lub broną
sprężynową puszczonej na krzyż.

Na glebach lżejszych doprawia się rolę na
wiosnę przy pomocy włóki, brony, kultywatora.
Orka wiosenna nie jest tu wskazana, gdyż za-
nadto ziemię wysusza. Jedynie w wypadkach, kie-
dy sadzi się ziemniaki pod pług lub przyoruje o-
bornik dopiero na wiosnę, czego na ogół zalecać
nie można, uciekamy się z konieczności na wio-
snę do orki średnio głębokiej.

Orka wiosenna jest natomiast potrzebna na
glebach ciężkich, wilgotnych.

Jeśli ziemniaki przychodzą po roślinach póź-
niej schodzących z pola, n. p. po strączkowych
zbieranych na ziarno, podorywka odpada, gdyż
niema już na nią czasu.

Niepotrzebna jest też podorywka, jeśli ziem-
niaki przychodzą same po sobie lub po innych
okopowych. W tych wypadkach i o ile rola zo-
stała głęboko spluchniona poprzedniego roku, wy-
starczy orkę zimową wykonać do normalnej głę-
bokości.

W związku z przyoraniem obornika pod zie-
mniaki nadmienię, iż na glebach cięższych najod-
powiedniejszą porą do wykonania tej czynności
jest późna jesień. Jedynie na glebach lekkich mo-

ia, go, że, en, red, fo, pi, me, w, go, on, za, xy, go, ia, do, nu, nk, u, or, dze, wał, ana, osc, nie, raw, -28, ozy, ie, cję, lku, ków, awa, Cu, yły, ar, zie, cia, esu, af, e za, cze, naj, iem, nie, orej, atej, ntro, wa.

że być korzystniej przyorać obornik na wiosnę. Obornik musi być jednak wtedy dobrze przegnilny.

Z przyoraniem obornika późną jesienią zachodzi jednak pewna trudność w wypadkach, kiedy orkę zimową wykonuje się bez użycia pogłębiacza, gdyż obornik zostaje wtedy za głęboko przykryty ziemią, czego zwłaszcza na glebach cięższych, należy bezwarunkowo unikać.

Z trudności tej jednak wybrnąć można, nagarniając obornik grabiami lub widłami na połowę głębokości skiby. Robota to żmudna, ale jeszcze lepiej ją wykonać niż wyrzec się głębokiego spulchnienia roli lub przyorać obornik do niewłaściwej głębokości.

O uprawie pszenicy jarej.

Katastrofalny spadek cen ziemiopłodów zmusza rolnika do uprawy takich roślin, któreby mu przyniosły jak największy zysk. W ostatnich latach specjalnie w Małopolsce uprawiano stosunkowo dużo owsa. Owies jako roślina niewybredna był łatwy w uprawie i pewny w plonie. Szedł w każdym stanowisku, a za dodatek nawozów pomocniczych był bardzo wdzięczny. Poza to dobre ceny, jak również warunki klimatyczne Mała polski skłaniały do powiększenia arealu uprawy tego zboża. Obecnie jednak wobec niesłychanie niskich cen owsa należałoby się zastanowić, czyby nie można było zastąpić go inną rośliną, która by się lepiej opłacała.

Jedną z takich roślin dość rzadko siewnych u nas jest pszenica jara. Ziarno pszenicy jarej różni się od ozimej, że jest nieco drobniejsze, krótsze i ma kształt bardziej owalny niż pszenica ozima. Poza to pszenica jara odznacza się większą zawartością glutenu i z tego powodu mąka z tej pszenicy posiada wyższą wartość wypiekową, aniżeli mąka z pszenicy ozimej. Stąd też pszenica jara bywa często poszukiwana przez młynarzy, którzy mieszają mąkę z pszenicy ozimej o małej wartości wypiekowej z mąką z pszenicy jarej.

Obecnie tylko ceny pszenicy utrzymują się na takim poziomie, że uprawa tego zboża mieści się jeszcze w granicach rentowności. Należy się spodziewać, że ceny pszenicy utrzymają się w dalszym ciągu, a może nawet pójdą w górę, gdyż produkcja pszenicy u nas niezupełnie pokrywa za potrzebowanie wewnętrzne kraju. — Dlatego uważam, że uprawie pszenicy jarej należałoby obecnie poświęcić więcej miejsca.

Z powodu skróconego okresu wegetacyjnego, pszenica jara wymaga ziemi zasobnej i czynnej oraz stanowiska w kulturze o znacznej ilości łatwo przyswajalnych składników pokarmowych. Naturalnie mówię tu o glebach pszennych, bo ziemie lekkie, piaszczyste pod uprawę pszenicy się nie nadają. Najlepszym więc stanowiskiem dla pszenicy jarej będzie pole w drugim roku po oborniku, po okopowych. Poza to jarkę można siać po strączkowych i konopiach. Tam zaś, gdzie uprawiają dużo kukurydzy lub końskiego zębu, stanowisko po tych roślinach należy do bardzo dobrych.

Przy uprawie mechanicznej należy specjalnie uważać na wyczyszczenie ziemi z chwastów. Szczególniej perz i pszonak mogą być w tym wypadku najniebezpieczniejsze. Naturalnie, że samą tylko uprawą wiosenną nie wyczyszczymy dobrze ziemi, tem więcej, że brakłoby na to czasu, bo pszenica jara musi być siana jak najwcześniej. Dlatego

pole, które przeznaczamy pod jarkę, powinno mieć wykonaną podorywkę (zależnie od przedplonu) i orkę zimową. Wtedy wiosną wystarczą kultywatory i brona.

Przy uprawie jarki należy zwrócić specjalną uwagę na bardzo wczesny siew, który decyduje o plonie. Pszenica jara jest narażona na szkodniki zwierzęce, szczególnie na niezmiarkę, która atakuje ją częściej niż pszenicę ozimą. Im siew późniejszy tem większą mamy możliwość uszkodzenia zasiewu przez niezmiarkę, zwłaszcza w okolicach podgórskich. Pszenicę jara można siać, gdy temperatura gleby dojdzie do 4 — 5° C. Terminu siewu nie można ściśle określić, bo zależy on u nas od wczesnej lub późnej wiosny. Należy więc siać tak wcześnie, jak tylko można wyjechać w pole, nawet w marcu. Siew w drugiej połowie kwietnia już może być spóźniony i uważać go należy za ryzykowny.

Pszenica jara krzewi się znacznie słabiej od ozimej, należy więc zwrócić uwagę na gęstość wysiewu. Ziarno dobrze kiełkujące należy wysiewać przy siewie rzędowym w rzadki co 10 cm, w ilości od 150 — 170 kg. na ha (85 — 100 kg na mórg), zależnie od siły nawozowej roli. Przy siewie w szero kie rzędy do motyczenia można obniżyć tę ilość wysiewu. Natomiast przy siewie rzutowym nie należy siać mniej niż 200 — 210 kg na ha (115 — 122 kg. na mórg). Gęsty siew jest jeszcze dlatego bardzo ważny, że przy rzadszym wysiewie należy się obawiać zagłuszenia pszenicy przez chwasty. Z tego względu bardzo polecenia godnym jest siew w szerokie rzędy do motyczenia.

Pszenica jara potrzebuje roli dobrze wynawozonej dlatego prócz odpowiedniego stanowiska należy zastosować nawożenie azotowe w formie łatwo dostępnej dla roślin, najlepiej więc w postaci saletry. Ze względu na oszczędne i jednocześnie najskuteczniejsze użycie drogich nawozów azotowych najlepiej dać saletrę posypowo, pogłównie. Na glebach o których wiemy, że reagują silnie na kwas fosforowy wskazaniem będzie użycie superfosfatu przed siewem. O wysokości dawek nawozowych tutaj nie wspominać, gdyż zależą one od siły nawozowej danego pola i możemy je określić tylko drogą przeprowadzenia ścisłych doświadczeń nawozowych.

Bardzo ważną rzeczą przy uprawie pszenicy jarej jest dobór odpowiedniej odmiany dla miejscowych warunków gospodarstwa. Niestety na terenie zachodniej Małopolski nie były prowadzone dotychczas doświadczenia z odmianami pszenicy jarej, na których moglibyśmy się oprzeć. — Przeprowadzone w roku ubiegłym w Przeworskiem doświadczenia w Dolnem i Urzejowicach nie wykazały większych różnic między odmianami wziętymi do porównania. Najodpowiedniejszymi wydają się dla tutejszych warunków odmiany wcześniejsze, ostki, jak Hildebranda, Chłopicka i Łopuska. Odmiany późniejsze są nieodpowiednie w naszych warunkach i stosowanie ich mogłoby być ryzykowne.